

Jarowiecki, Jerzy

"Z wojny tej, wojny złej...",
Władysław Machejek, Warszawa
1978 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18/3, 114-118

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w cukierniach, co nie było bezpieczne. Praktykowaliśmy to coraz rzadziej, w miarę jak nasilały się represje. Przezornej ostrożności zawdzięczała redakcja, iż w ciągu trzech prawie lat pracy w tym samym składzie osobowym nie doszło do jej »nakrycia« przez defensywę. Co prawda kilkakrotnie musieliśmy uchodzić z lokali, które — jak się nam zdawało — były obstawione przez szpicli. Ja sam niekiedy czułem się niepewnie, w związku z czym przenosiłem się do innego mieszkania i unikałem określonych ulic” (s. 154).

Wspomnienia J. Kowalczyka są kształcącą lekturą m.in. i dlatego, że ukazują luki w historiografii prasy KPP; charakterystyczne są np. kłopoty autora książki z odtworzeniem wielu fragmentów z dziejów tego czasopiśmiennictwa, nieraz o podstawowym znaczeniu. Omawiana praca uzmysławia także konieczność pogłębienia badań nad dorobkiem teoretycznym KPP, myślą polityczną, zasadami organizacyjnymi określającymi formy, oblicze i funkcje społeczne prasy komunistycznej.

Wiesław Władyka

Władysław Machejek, *Z wojny tej, wojny złej...*, Warszawa 1978, ss. 538.

„Kazałem zburzyć rodzinny dom” — takim rozdziałem rozpoczyna swą najnowszą książkę Władysław Machejek, działacz polityczny, znany pisarz, naczelny redaktor „Życia Literackiego”, jeden z twórców i pierwszych uczestników walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim na terenie Krakowskiego, a ściślej rzecz określając: w regionie miechowsko-pińczowskim. Uściślenie to ma swoje znaczenie: większość mężczyzn zdolna do służby wojskowej, a także ledwie dorastający chłopcy znajdowali się tu w konspiracji o różnym zabarwieniu i orientacji politycznej. Przypomnijmy za autorem słowa wstępnego, Władysławem Ważniewskim, że pod względem intensywności i dynamiki zdarzeń wojennych był to jeden z główniejszych terenów walk partyzanckich. Tradycje patriotyczne i głęboka świadomość polityczna zrodziły radykalizm ruchu ludowego jeszcze w latach międzywojennych; tu też — w uboższej części regionu — działały liczne komórki Komunistycznej Partii Polski. W latach okupacji ten radykalno-lewicowy ruch doszedł do pełnego głosu: powstały i działały zrodzone zeń organizacje polityczne i wojskowe, takie jak Bataliony Chłopskie, Gwardia Ludowa, a później Armia Ludowa, Stronnictwo Ludowe, komórki komunistyczne, przekształcone po 1942 r. w Polską Partię Robotniczą. Ale obok nich istniały i oddziały Armii Krajowej, Narodowej Organizacji Wojskowej, Narodowych Sił Zbrojnych — ugrupowania o orientacji prołondyńskiej, które swe działanie kierowały nie tylko przeciw hitlerowskiemu okupantowi, ale także — w swej przywódczej części — przeciw radykalnym przedstawicielom lewicowego ruchu oporu. Dramatyczne przeżycia tego okresu, pełnego sprzeczności i konfliktów społecznych, prze-

de wszystkim jednak dynamicznej walki z okupantem na zapleczu frontu, opisuje w tomie wspomnień Władysław Machejek, koncentrując uwagę czytelnika na mniej do niedawna znanych, utrzymywanych w tajemnicy przejawach ruchu oporu. Pisarz oparł się przede wszystkim na własnym doświadczeniu, własnej pamięci, powtórzył pewne informacje i zdarzenia opisane we wcześniejszych książkach (np. *Mała wojna w Polsce południowej*), część z nich zweryfikował i dopełnił wiadomościami zaczerpniętymi z dokumentów archiwalnych. Niektóre partie książki, pisanej z osobistą pasją działacza i polityka, językiem żarliwej społecznej i moralnej publicystyki, pełne są emocjonalnego stosunku do opisywanych faktów i ludzi. I to — moim zdaniem — podnosi znacznie jej wartość. Główną uwagę darzy autor lewicowy nurt konspiracji, wydobywając z mroków pamięci ludzi i zdarzenia tak ważne i znaczące dla kształtowania się na terenie Krakowskiego lewicowych organizacji: Polskiej Partii Robotniczej, Armii Ludowej. Nie ucieka od spraw drażliwych i za to należy go cenić. Jak wiadomo, podziemie antyfaszystowskie nie było jednolite, co często prowadziło do bratobójczej walki. Machejek unika ogólnikowości, ujawnia ludzi i grupy prowadzące działalność antykomunistyczną i antyludową, nie generalizując jednak poszczególnych faktów. Odślania kulisy złożonych stosunków w antyhitlerowskim podziemiu, nie zaperza się wobec tych, którzy reprezentowali inne poglądy. Wydarzenia, fakty, przedstawiane — zdawałoby się — subiektywnie, znajdują liczne potwierdzenia w dokumentach; powiedziałbym nawet więcej: są w ich świetle bardziej przerażające. Wystąpienia endecko-sanacyjne skierowane przeciwko komunistom, radykalnym ludowcom, przeciwko PPR i GL — opisane w książce Machejka — nie osłabiły ruchu niepodległościowo-rewolucyjnego.

Wartość wspomnień podnoszą plastycznie zarysowane sylwetki konspiratorów, o bujnych i powikłanych życiorysach. Nazwiska znane z uroczystych akademii i artykułów wstępnych żyją w książce Machejka codzienną, okupacyjną rzeczywistością, pełną lęków i niepokojów oraz czynów bohaterskich. Postacie Ignacego Fika, Emila Dziedzica, Romana Sliwy, Juliana Topolnickiego i dziesiątki innych to nie portrety papierowe — ozywają one pod piórem wytrawnego pisarza.

Książka Władysława Machejka może również wzbudzić zainteresowanie historyków prasy. Zawarte w niej informacje wydatnie uzupełniają dotychczas znany obraz funkcjonowania prasy konspiracyjnej na terenie tzw. dystryktu krakowskiego, pozwalając zweryfikować pewne ustalenia, jakkolwiek są i fragmenty, które należałoby uzupełnić. Zaczynijmy od rozdziału zatytułowanego „Kapitan Tatarski” (s. 48—55), gdyż rosnąca legenda wokół tej postaci konspiratora i wydawcy „Ogniem i mieczem”, jednej z pierwszych konspiracyjnych gazetek na terenie Miechowskiego, wydaje się tego oczekiwać. Sam Machejek pisze, że krążyła o nim „prawda pomieszana ze snami o legendzie”. Kim był

rzeczywiście? Redagowana przez niego gazeta pełna była sprzecznych pojęć i idei. Jego samego traktowano jako tajemniczego emisariusza (!), który potrafił dotrzeć do ludzi o krańcowo nieraz różnych poglądach; skupił wokół siebie przedstawiciele lewicy (np. Franciszka Dejworka, kapepowca z Łątkowic), radykalnych ludowców i peperowców, ale też i endeków, i z nich stworzył Polską Partię Wojskowo-Rewolucyjną. „Tatarski” (Stanisław Borzęcki), „oficer ze Lwowa” (?), zaczął wydawać „jedynę wówczas pismo konspiracyjne w Miechowskiem” (s. 50). Dodajmy od siebie, że był to tygodnik powielany w formacie A4, szeroko kolportowany w różnych kręgach społecznych o odmiennych nieraz orientacjach politycznych. Dane przytoczone przez Machejka pozwalają na zweryfikowanie poglądu autorów *Centralnego katalogu polskiej prasy konspiracyjnej*, którzy przed kilkunastu laty stwierdzili, że wydawcami pisma były najpierw Konfederacja Zbrojna, a później AK. Tak się złożyło, że mogę je w pełni potwierdzić. Otóż w trakcie poszukiwań archiwalnych natknąłem się na „Raport kontrwywiadu Inspektoratu AK za luty 1944”, opatrzonej kryptonimem „B do A. 1/170344” (wiadome mi jest, że autorem jego był Jerzy Kamiński — „Wigura”, z komórki wywiadu 106 Dywizji AK), zawierający informację, że „Ogniem i mieczem” było pismem Polskiej Wojskowej Organizacji Rewolucyjnej zwanej grupą „Tatarskiego”, wydawanym przy współpracy działacza KPP — Franciszka Dejworka z Łątkowic. W raporcie tym m.in. czytamy: „W marcu 1940 roku z inicjatywy »Tatarskiego« i Wyczulłowskiego ukazuje się w tym terenie pierwszy numer podziemnego pisemka bez tytułu, zawierającego jedynie materiał informacyjny, czym »Tatarski« pociągnął ku sobie społeczeństwo. Wydawanie tej gazetki trwało parę miesięcy, do czasu, gdy »Tatarski« latem 1940 roku skontaktował się z niejakim Jerzewskim Romanem, redaktorem »Dziennika Poznańskiego«, zbiegłym spoza kordonu za pracę podziemną. Między Jerzewskim a »Tatarskim« następuje współpraca i dotychczasowemu pisemku nadaje tytuł »Ogniem i Mieczem«. Funkcje redaktora obejmuje Jerzewski, stronę techniczną pełni nadal Wyczulłowski, informacji dostarczają Szczepański »Szymon« i Pieńkowski »Wiktor«, zaś »Tatarski« zatrzymuje dla siebie naczelnika redakcji” (KG AK, CA KC PZPR sygn. 203/XI, k. 9—12). Podobne informacje zawiera „Meldunek Hermana z 6 VII 1943” (Akta Antyku, CA KC PZPR sygn. 228/6, k. 9), a także dokumenty zawarte w Aktach spraw karnych Ostrowskiego („Tysiaca”) i Jerzego Kamińskiego (Sąd Wojew. w Krakowie, sygn. IV/k 178/1963). Dodajmy nadto, że zróżnicowanie wewnętrzne grupy „Tatarskiego”, a także jej penetracja przez ludzi, którzy nie sympatyzowali z lewicą, spowodowała, iż zmieniał się charakter pisma, a „ideologiczna konfederacja rozpadła się”. Zaczęło się od zmiany hasła umieszczonego w winiecie tytułowej: w miejsce zawołania „Honor i Ojczyzna” wprowadzono „Bóg, Ojczyzna i Honor”, by w końcu „na tej samej aparaturze

bez wiedzy »Tatarskiego« wydawać pismo pravicowe pn. »Polska na Falach Londynu«, które było kolportowane tymi szlakami, co »OM« — jako antidotum” (Sąd Wojew. w Krakowie, Wydz. IV, sygn. k. 213/51, t. 3, s. 137).

W omawianej książce znalazło się wiele ciekawych informacji o prasie peperowskiej i organizacji związanej z PPR, autor skrzętnie odnotował wiele szczegółów dotyczących pism: „R”, „Polska Ludowa”, „Na front”, poświęcając sporo uwagi redaktorom, wydawcom i kolporterom.

Pisze też Machejek o sobie jako redaktorze „Naszej Trybuny” i „Głosu Miechowa”. Można mieć tylko żal, że czyni to zbyt oszczędnie. Odwołując się do wspomnień czy materiałów już drukowanych, mógł wykorzystać i swoje wspomnienia znajdujące się w archiwach KW i KC PZPR, a także do artykułów publikowanych w „Polityce” (1962, nr 3), „Więściach” (1962), „Życiu Literackim” (1960, nr 45). Wymienione przez pisarza pisma odegrały ogromną rolę w działalności propagandowo-wydawniczej IV Obwodu PPR, stanowiąc organy Komitetu Okręgowego PPR w Miechowie. „Nasza Trybuna”, wydawana w Chodowie-Charsznicy, ukazywała się od jesieni 1942 r. trzy razy w miesiącu w postaci przebitek maszynowych, a następnie powielonych. Redaktorem był Władysław Machejek („Leśniak”), który sam wystukiwał 20—30 egzemplarzy na maszynie. (Było ich dwie: pierwszą przyniósł Stefan Konieczny z Szarówki, drugą, nowszą, Jacek Chojnacki z rozbitego urzędu gminnego.) Do zbierania wiadomości użyto całej sieci organizacyjnej. Egzemplarze pisma nie zachowały się. Czy wiemy o nim tylko ze wspomnień Machejka? Informacji potwierdzającej dostarczyły nie znane dotąd archiwa. W rękopiśmiennych notatkach oficera wywiadu 106 Dywizji AK — Jerzego Kamińskiego, zatytułowanych „Organizacja NOW w powiecie Miechów oraz inne organizacje”, czytamy: „Znany mi był ośrodek prasowy organizacji komunistycznej w Charsznicy, który wydawał pismo »Nasza Trybuna« wzgl. »Trybuna Wolności« w formie tygodnika wydawanego na powielaczu” (Sąd Wojew. w Krakowie, Wydz. IV, sygn. k. 213/51, t. 2, s. 36—38).

„Głos Miechowa” (w podtytule: „Wydawnictwo KOPPR”), wydawany od jesieni 1942 r., redagowany był przez „Leśniaka”, „Redaktora”, „Garbatego”. Pseudonimów tych nie wymienia wprawdzie Machejek w swej książce, są one jednak odnotowane przez wywiad akowski: „»Redaktor« [tak określony — J.J.] Machejek Władysław, ps. »Garbaty«, zam. Chodów. Absolwent liceum adm., zdolny, inteligentny. Posiada maszynę, na której pisze artykuły do miejscowych wydawnictw PPR, ulotki »Samoobrona narodu«, rozlepiane po wypadkach w Wolbromiu, Gałczy, Wysocicach [...]. Obecnie redaguje również artykuły i rozkazy, które powielał Chojnacki” (raport za okres od 15 I do 18 II 1944). Pismo ukazywało się z przerwami (jesień 1942 — wiosna 1943, wrzesień 1943 — luty 1944, maj 1944 — sierpień 1944, jesień 1944 — styczeń

1945) spowodowanymi represjami ze strony okupanta, przegrupowaniem oddziału partyzanckiego AL im. Bartosza Głowackiego, w końcu rozbiciem oddziału przez Brygadę Świętokrzyską NSZ (9 IX 1944). Początkowo miało formę maszynopisu, następnie powielanych odbitek (po pierwszych aresztowaniach, które przerwały wydawanie pisma, nową maszynę i powielacz dostarczył L. Chojnacki). Było świetnie redagowane: zamieszczano w nim publicystykę, odezwy, informacje z kraju i ze świata, wiersze. Znamienna dla tego terenu była deklaracja pisma w momencie, gdy PPR atakowano na łamach prasy obozu londyńskiego (głośne 12 pytań do PPR): „Jesteśmy młodą partią, ale przejęliśmy stare tradycje polskiego ruchu ludowego. Przejęliśmy od komunistów polskich ich ofiarność i bezkompromisowość, przejęliśmy od socjalistów ich walkę i nienawiść do sanacji, przejęliśmy od ludowców piękne tradycje strajku chłopskiego” (nr 1 z 1 maja 1944). Ale to już moje dopowiedzenia. Machejek, choć pisze bardzo osobiście, niewiele mówi o sobie — i za to go cenić należy. I nie tylko zresztą za tę książkę i wyrażone w niej poglądy, ale za konsekwencję, za trwałość idei, czemu daje wyraz w swej czterdziestoletniej już pracy literackiej i publicystycznej.

Jerzy Jarowiecki